

Konferencje biblijne 1998/1999 — Przypowieści Jezusa Chrystusa

Ks. Waldemar Chrostowski

Parafia Zwiastowania Pańskiego,
ul. Gorlicka 5/7, Warszawa

Nieautoryzowany zapis — skorygowany w lutym 2012 roku na podstawie nagrań cyfrowych: J. Paczyński

Spis treści

1	<i>Przypowieści</i> w Nowym Testamencie (12 października 1998)	1998/1999 – 1
2	Przypowieść o czujnym słudze (9 listopada 1998)	1998/1999 – 9
3	Przypowieści z Ewangelii św. Łukasza, r. 15 (14 grudnia 1998)	1998/1999 – 17
4	Ostatnia przypowieść Jezusa (11 stycznia 1999)	1998/1999 – 25
5	Przypowieść o siewcy — czy o ziarnie? (15 lutego 1999)	1998/1999 – 34
6	Przypowieści o odrzuceniu Jezusa (15 marca 1999)	1998/1999 – 42
7	Zmartwychwstanie Jezusa — a my (16 kwietnia 1999)	1998/1999 – 50
8	Znaczenie Zmartwychwstania dla nas (7 maja 1999)	1998/1999 – 58
9	VII Pielgrzymka Ojca Świętego Jan Pawła II do Ojczyzny — pierwsze impresje (7 czerwca 1999)	1998/1999 – 66

Ostrzeżenie

Wykłady zostały spisane po raz pierwszy z archiwalnych nagrań w lecie 2004 roku. W lutym 2012 r., po ponownym odsłuchaniu z wersji cyfrowej, dokonano ich korekty. Odczytywanie dźwięku przy pomocy komputera i programu edytora dźwięku pozwala na nieporównanie bardziej precyzyjny odczyt w porównaniu z magnetofonem taśmowym.

Ale ten dźwięk cyfrowy powstał z przekształcenia oryginalnego dźwięku analogowego, zapisanego na taśmach magnetycznych. Wszystkie prawie wady pierwotnego zapisu zostały więc zachowane. Np. słychać w wielu miejscach, jak zmniejszała się prędkość przesuwu taśmy podczas zapisu, zapewne na skutek wyczerpywania się baterii. Słychać też i inne zniekształcenia nieliniowe. Osoby znające brzmienie głosu Księdza Profesora mogą chwilami rozpoznawać go z trudem. Tym niemniej wypowiedziana treść pozostaje całkowicie czytelna.

Ten tekst **nie jest autoryzowany przez Księdza Profesora!** W związku z tym należy go **czytać z rozsądną podejrzliwością**. Tekst był spisywany z nagrań z najlepszą wolą i wielkim nakładem pracy, ale:

- Tekst jest zapisem słowa mówionego. Z pewnością artykuł na ten sam temat Ksiądz Profesor pisał by nieco inaczej. Ale dość szybko doszedłem do wniosku, że nie jestem upoważniony do istotnych interwencji redakcyjnych. Bowiem zauważyłem, że nawet dygresje mówią bardzo wiele o osobowości Księdza Profesora.
- Tytuły poszczególnych wykładów są tylko moim pomysłem.
- Podział na akapity, często nawet podział dłuższych zdań, podkreślenia tekstu itp. są tylko moim pomysłem.
- W tekście występują (niewielkie) nieciągłości wywołane przez przekładanie kasy magnetofonowej podczas nagrywania.
- Mniej znane nazwy i nazwiska, wszystkie słowa np. hebrajskie, itp. — pisane ze słuchu — prawie na pewno są niepoprawne. Czasami udawało mi się coś zweryfikować w słowniku czy encyklopedii, często było to niemożliwe lub brakowało mi na to czasu.
- Dużo trudności sprawia mi „pobożnościowa ortografia”. Z jednej strony nie chciałbym szargać świętości (a może Świętości?). Zaś drugą stronę – jak mi się wydaje – najlepiej obrazuje stary kawał, w którym padają słowa: „Nie maluj Mnie na kolanach, maluj Mnie dobrze!”.

W końcu chciałbym ujawnić motywy, które mną kierowały przy podjęciu decyzji o spisywaniu tych konferencji. Dość szybko zauważyłem, że słucham z zapartym tchem ale trwale zapamiętuję tylko kilka procent informacji. Więc najpierw miało to być tylko dla mnie, bo jestem raczej „wzrokowcem”. Ale przecież mam przyjaciół i znajomych, którzy są np. chorzy, albo zajęci ... Wdzięczność kilku osób była dodatkową motywacją.

Jerzy Paczyński

6 Przypowieści o odrzuceniu Jezusa (15 marca 1999)

... na ten taki czas, kiedy człowiek w szczególniejszy sposób szuka Pana Boga, zastanawia się nad sobą, odbywają się doroczne wielkopostne rekolekcje w rozmaitych miejscach, wszędzie, w każdej parafii. Myślę zatem, że sposobności do tego, aby zastanowić się nad sobą, jest dużo więcej. Dzisiaj wracamy do przypowieści Jezusa. Podejmiemy przypowieści, które łączą się z Wielkim Postem i które łączą się z Wielkanocą, nawiązują bowiem do tego, co w życiu i losie Jezusa było najważniejsze — mianowicie do *Jego odrzucenia*.

Myślę, że zawsze wraca tak jak bumerang pytanie, dlaczego Jezus został odrzucony. I to odrzucony przez swój naród, i przez tych, którzy tak bardzo długo oczekiwali spełnienia obietnic Bożych. Tę świadomość odrzucenia widać jest również w nauczaniu Zbawiciela, widać jest także w jego przypowieściach. I to jest bardzo znaczące, że jeszcze na długo przed swoją męką i śmiercią Jezus, zarówno wprost, jak i w sposób bardziej pośredni, zwracał uwagę na dramat swojego losu. I dobrze będzie, jeżeli dzisiaj, w okresie Wielkiego Postu, zatrzymamy się nad tymi przypowieściami Jezusa, które jego współczesnym a także innym Żydom miały uzmysłowić kłopot związany z przyjęciem, bądź nie przyjęciem, Jezusa.

Ale zanim przejdziemy do samych przypowieści, powiedzmy sobie parę słów na temat oczekiwań mesjańskich w Starym Testamencie — bardzo krótko dlatego, że o tym już wiele razy mówiliśmy. Otóż to było tak, że kiedy Izraelici stali się narodem wybranym przez Boga — w czym nie mieli żadnej zasługi i co nie oznaczało, że są w czymkolwiek lepsi od innych, oznaczało natomiast ich powołanie do większej odpowiedzialności, do ustawicznego świadczenia o Panu Bogu — to zdali sobie sprawę z tego, że chociaż Bóg działa w każdym pokoleniu, to jednak sytuacja grzechu, sytuacja zła, sytuacja występku, która powtarzała się w ich życiu i w życiu narodu przez pokolenia powoduje, że potrzebna jest szczególniejsza interwencja Boża, bardziej radykalna interwencja Boża. Bo ani sam człowiek, ani ów naród Bożego wybrania sam z siebie nie zdoła się zbawić. Dochodzono do tego przekonania stopniowo. Dochodzono do tego przekonania również w spotkaniach z Panem Bogiem, zwłaszcza tych wielkich bohaterów wiary Starego Testamentu, którzy coraz częściej i coraz mocniej uświadamiali swoim rodakom, że Pan Bóg musi zadziałać w sposób tak inny od tego wszystkiego, co przeżywają, że można tylko zarysować kształt tego Bożego działania. I tak stopniowo z pokolenia na pokolenie przez wieki ukształtowała się pod wpływem również światła i natchnienia Bożego, nadzieja na przyjscie Mesjasza. Wiemy już dobrze, że słowo *Mesjasz* pochodzi od hebrajskiego mashach tzn. *pomazać, namaścić*, a zatem Mesjasz to Pomazaniec Boży. To pomazanie to było przeznaczenie do określonej roli, do określonej funkcji. Oczywiście są to odległe czasy, bo przecież jest to ponad 2500 lat temu, a nawet więcej. Zatem życie tamtych ludzi różniło się od naszego pod każdym względem. I ten biblijny Izrael próbował sobie wyobrazić, jak będzie wyglądał ów Mesjasz, którego Bóg ma zesłać. I były różne wątki tych oczekiwań.

Jedni mówili, że ponieważ król jest pomazany przez Boga, ponieważ król jest namaszczone, w związku z tym ten Mesjasz, który przyjdzie, to będzie król. A skoro król, to z królem łączy się władza, przepych, splendor, blask. I stąd już było krok do tego, żeby wyobrażać sobie Mesjasza i oczekiwania mesjańskie na kształt, na wzór polityczny. Myślano, że kiedy przyjdzie Mesjasz, to Izraelici zrzucą z siebie to brzemie podległości innym ludom i narodom, i że ten Mesjasz to będzie przede wszystkim Mesjasz pełen świetności, i pełen dostojeństwa, i pełen władzy.

Drugi nurt oczekiwań mesjańskich był taki, że skoro pomazańcem, namaszczone jest kapłan, zatem ten Mesjasz, który przyjdzie, będzie miał cechy, przywileje, prerogatywy kapłańskie. Z tym jednak wiązał się pewien kłopot. Mianowicie ten, że doświadczenia z kapłanami starotestamentowymi wcale nie były najlepsze. Dodajmy tutaj od siebie, że również i w czasach Nowego Testamentu, w chrześcijaństwie, nie wszystkie doświadczenia z kapłanami są jednakowo dobre. W związku z tym te oczekiwania mesjańskie o wyznaczniku kapłańskim były bardzo mizerne i jednocześnie bardzo niejasne. Możemy tylko powiedzieć, że hołdowały im niektóre środowiska, jak np. w ostatnich stuleciach ery przedchrześcijańskiej była taka wspólnota w Qumran nad Morzem Martwym, gdzie oczekiwano przyjscia Mesjasza kapłana. Ale nawet i w tym przypadku kapłana w dalszym ciągu dominował ten wątek splendoru, przepychu, blasku, bo nie wyobrażano sobie, żeby Pan Bóg mógł zadziałać inaczej.

I dopiero — można by powiedzieć — na trzecim miejscu w prorocत्वach Starego Testamentu,

w wypowiedziach, prorokach, i w oczekiwaniach, pojawia się wątek, który z trudem przebijał sobie drogę do świadomości ówczesnych Izraelitów. A mianowicie wątek Mesjasza cierpiącego. Zapowiedzi, że Ten, który przyjdzie przysłany od Boga, będzie cierpiał. Ale ten wątek, jak powiadam, przyjmował się bardzo trudno, bardzo ciężko bo każdy człowiek wzdryga się przeciwko cierpieniu. A właściwie mówiąc to jest chyba tak – myślę że tutaj każdy z państwa może się zastanowić nad tym, czy mam rację. Mianowicie o cierpieniu można mówić bardzo ładne słowa, ładne konferencje. Można cierpienie przedstawiać z różnej perspektywy. Zapowiadać je, jako doświadczenie Bożej obecności, jako oczyszczenie. Ja niedawno, chyba wczoraj słuchałem radia, gdzie występował ktoś, kto mówił o cierpieniu jako oczyszczeniu. I miałem wrażenie, że ten ktoś, kto to mówił z taką pewnością siebie — że jest to oczyszczenie, że tak trzeba to przyjmować — chyba jeszcze nigdy nie był jeszcze w szpitalu, i chyba nigdy nie widział człowieka naprawdę chorego. Bo w przypadku niektórych cierpienie jest oczyszczeniem, jest przez nich tak przyjmowane. Ale przecież są tysiące ludzi, którzy buntują się przeciwko cierpieniu i których cierpienie wcale nie czyni lepszymi, a nawet odwrotnie — jest dla nich ogromną próbą wiary i ogromną próbą życia.

I w Starym Testamencie też był ten wątek Mesjasza cierpiącego. I Żydzi starotestamentowi byli gotowi zgodzić się, że Mesjasz będzie nawet cierpiał. Odmawiali przecież Psalm 22, czytali Księgę Izajasza, czytali inne księgi prorockie. Ale kiedy już zobaczyli Jezusa umęczonego, to wtedy to doświadczenie cierpienia okazało się ponad ich siły. Tutaj musimy powiedzieć, że cierpienie dla każdego jest najtrudniejszą próbą wiary.

Dopiero po tym, co powiedziałem, musimy wrócić do przypowieści Jezusa. Otóż przeczytamy dziś trzy przypowieści, wyjęte z Ewangelii św. Mateusza, zamieszczone w rozdziale 21. I wszystkie trzy następujące po sobie, a zatem mające pewne wątki wspólne, i co więcej, mające wspólną myśl.

Posłuchajmy pierwszej. Otóż Jezus wygłosił te przypowieści — to jeszcze muszę dodać — już po swoim tryumfalnym wjeździe do Jerozolimy. Wjechał do Jerozolimy w Niedzielę Palmową, natomiast w czwartek, po Ostatniej Wieczerzy miał być pojmany, a następnie w nocy z czwartku na piątek osądzony, skazany na śmierć, i w piątek miał zostać ukrzyżowany. Jezus przeczuwa, że jego koniec jest bardzo bliski. To są ostatnie dni jego ziemskiego życia. Dlatego jego nauczanie zyskuje takie szczególne napięcie. Jezus mówi wręcz z bólem. Z jednej strony obawia się tego cierpienia, które wkrótce ma przyjść. Z drugiej strony przeczuwa że nawet ci, którzy są mu najbliżsi, pewnie nie zdadzą egzaminu z tej próby wiary. A wreszcie – i chyba to jest najważniejsze – Jezus próbuje wytłumaczyć swoim rodakom także w przypowieściach, że oto teraz nadeszła decydująca chwila. Posłuchajmy pierwszej z tych przypowieści:

Co myślicie? Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: „Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy!” Ten odpowiedział: „Idę, panie!”, ale nie poszedł. Zwrócił się do drugiego i to samo powiedział. Ten odparł: „Nie chcę”. Później jednak opamiętał się i poszedł. Który z tych dwóch spełnił wolę ojca?» Mówią Mu: «Ten drugi». Wtedy Jezus rzekł do nich: «Zaprawdę, powiadam wam: Celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego. Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wyście mu nie uwierzyli. Celnicy zaś i nierządnicę uwierzyli mu. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć.

To jest pierwsza przypowieść. Zauważmy, że mamy tu *ojca*. Ojciec – to na pewno Bóg. Zatem w przypowieściach, kiedy Jezus mówi o ojcu, ma na myśli Boga. Obchodzimy teraz *Rok Boga jako Ojca*, i na ten wątek zwraca się ogromną uwagę. Przypominamy sobie na czym polega owo ojcostwo Boga. I Bóg ma dwóch synów. Ci dwaj synowie — możliwe są dwa sposoby objaśniania tej przypowieści Jezusa. I myślę, że one obydwa są nie tylko możliwe, ale obydwa są uprawnione.

Pierwsze wyjaśnienie. Ci dwaj synowie symbolizują Żydów oraz nie-Żydów, czyli dwie części starożytnego świata. Żydzi, biblijni Izraelici, to są ci, do których Bóg powiada: Idź i pracuj w Mojej winnicy! Otóż życie Izraela, tego biblijnego, zawsze było porównywane do uprawy winnicy. Natomiast drudzy to są poganie, którzy żyli w starożytnym świecie, którzy nie mieli dostępu bezpośredniego do tych Bożych obietnic. I Pan Jezus ukazuje w ten sposób, że Bóg jest Ojcem Żydów i Bóg jest Ojcem pogan. I ten Bóg zwraca się do obydwu swoich synów. Bo i jedni i drudzy są Jego dziećmi. Otóż podstawą godności każdego człowieka jest akt stworzenia. To z dzieła stworzenia wynika nasza ludzka godność. Stworzenie jest przed zbawieniem! Zauważmy, że i dzisiaj nie

wszyscy ludzie mogą wysłuchać o Bogu, o Chrystusie. Są ogromne połacie świata, gdzie ludzie nie doświadczyli wiary chrześcijańskiej, i prawdopodobnie nigdy się z nią nie spotkają. Na pewno przychodzi nam do głowy, kiedy widzimy jakieś katastrofy gdzieś tam w Chinach, w Indiach, na Dalekim Wschodzie itd. — co z tamtymi ludźmi? Czy będą zbawieni? Odpowiedź jest przejrzysta — ależ tak! Jeżeli żyją ze swoim sumieniem, to przecież ich godność, ich wielkość pochodzi z tego, że są ludźmi czyli dziećmi Bożymi. To jest fundament! A obok nich są chrześcijanie, tak jak kiedyś w starożytności byli tamci biblijni Izraelici. A i dzisiaj są religie monoteistyczne, które to wybranie kontynuują.

Ale wróćmy do starożytności. Bóg zwraca się do tych obydwu synów. Mówi do pierwszego: Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy! Ten pierwszy syn to oczywiście Izraelici. Ten odpowiedział: Idę, panie! W ten sposób Jezus nawiązuje do tego, że jeżeli chodzi o słowa, jeżeli chodzi o deklaracje, to Izraelici odpowiedzieli Bogu: „Tak”. Ale nie poszli — nie poszedł on — i oni też poprzestali na słowach. Natomiast Bóg zwrócił się i do drugiego syna, do pogan: Idź i ty pracuj w mojej winnicy! Paganie odpowiedzieli: Nie chcę — bo nie znali Boga. Nie chcieli, bo nie mogli pójść za tym głosem Boga. Ale okazało się, że odpowiadając „Nie” w gruncie rzeczy żyli w sposób, który się Panu Bogu podobał. I że kiedy miała przyjść ta rozstrzygająca decyzja o Jezusie — kim On jest — to Żydzi odpowiedzieli „Nie”, a poganie odpowiedzieli „Tak”! Ale już nie słowami, lecz czynem. Tak Jezus na kilka dni przed swoją śmiercią wskazuje na to, że w obliczu jego losu, w obliczu jego męczeństwa trzeba będzie dokonać tego ostatecznego wyboru. I że paradoks polega na tym że ci, którzy byli blisko Boga, wybrani przez Boga, prowadzeni przez Boga, odpowiadali Bogu: „Tak, tak, tak”, ale kiedy przyszło co do czego, żyli w ten sposób, że okazało się, że „Nie”! Natomiast poganie, którzy byli poza marginesem tego bezpośredniego działania Bożego, odpowiadali Bogu „Nie”, ale w tej decydującej chwili opowiedzieli się za Chrystusem. To jest jedna strona, jedna możliwość zrozumienia tej przypowieści.

Istnieje również druga. I do niej nawiązuje sam Jezus, niejako tłumacząc tę przypowieść. Powiada do nich tak po tej przypowieści:

Zaprawdę, powiadam wam: Celnicy i nierządnicę wchodzą przed wami do królestwa niebieskiego.

Zatem Jezus pokazuje, że ten podział przebiega nie tylko pomiędzy Żydami a poganami, lecz ten podział przebiega również pomiędzy samymi Żydami. I Jezus ukazuje coś, na co by się nie odważył nikt inny. Mianowicie zwracając się do faryzeuszy, zwracając się do uczonych w Piśmie, zwracając się do tej ówczesnej elity duchowej, religijnej i intelektualnej Jezus powiada: Jesteście jak ten pierwszy syn, którzy powiedział Bogu: „Tak, idę”, ale nie poszedł. A obok was istnieje druga grupa. To są ci przysłowiowi „celnicy i nierządnicę”. Jednymi i drugimi pogardzano. Celnicy ściągali podatki na rzecz Rzymian, i byli postrzegani jako kolaboranci. Reputacja nierządnic była mniej więcej taka sama, jak w dzisiejszych czasach, a nawet jeszcze gorsza — bo mamy tutaj starożytność, i to Bliski Wschód. I Jezus powiada: Zobaczcie, że ci, którymi gardzicie, są bardziej otwarci na Boga, aniżeli wy! Czyli zwróćmy uwagę, jak Jezus jest tutaj odważny. Proszę sobie wyobrazić, że dotyczy to naszych czasów. To tak, jak gdyby ktoś dzisiaj powiedział tym, którzy są odpowiedzialni za życie religijne, że w gruncie rzeczy są na boku. Natomiast ci, których postrzegamy jako grzesznych, dokonali właściwego wyboru, bo oni w sercu pozostali wierni Panu Bogu i pójdą za Nim. I na pewno Jezus miał tutaj na myśli również konkretne przypadki. Przywołajmy tutaj na pamięć choćby słynną Marię z Magdali nad Jeziorem Galilejskim, znaną jako Maria Magdalena. Trudniła się ona tym, czym się trudniła. Mianowicie profesją, która – jak powiedziałem – nie cieszy się zbytnim poważaniem. Ale kiedy zerwała ze swoją słabością, kiedy skończyła żyć w ten sposób, to poszła za Jezusem całkowicie. I to ona stała się jednym z pierwszych świadków zmartwychwstania, bo przecież to ona była pod krzyżem, a następnie ona udała się do pustego grobu. I Jezus zwraca uwagę na to, że to właśnie ten powrót z dalekiej drogi sprawia, że ci ludzie są bardziej otwarci na Boże działanie.

To jest pierwsza przypowieść. Zaraz po niej następuje druga. Jezus mówi:

Posłuchajcie innej przypowieści! Był pewien gospodarz, który założył winnicę. Otoczył ją murem, wykopał w niej tłocznię, zbudował wieżę, w końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał.

Ile razy mówi się o winnicy w Starym i w Nowym Testamencie, jest to obraz biblijnego Izraela. Tym, czym dla nas jest pole pszeniczne, tym dla starożytnych Izraelitów była winnica. Prorok Izajasz na 700 lat wcześniej wołał, że winnicą Pańską jest dom Izraela. Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że Jezus mówi o winnicy ale myśli o Izraelu. I że tak samo odbierają to jego słuchacze. To tak, jak gdyby ktoś dzisiaj ułożył przypowieść o białym orle. I mówił, jak to biały orzeł z miejsca piastowego poderwał się itd. Otóż rozumielibyśmy, że nawiązuje się w ten sposób do naszej polskiej historii i tożsamości. Tu winnica to jest na pewno Izrael. Więc był gospodarz, który założył winnicę. Ten gospodarz to rzecz jasna Bóg. To on wybrał Izraelitów. Wybrał ich — raz jeszcze powtarzam — nie dlatego, że byliby w czymkolwiek lepsi od innych. Tylko wybrał ich do świadectwa, do odpowiedzialności. Założył winnicę, czyli zatroszczył się o swój naród. Otoczył ją murem, wykopał w niej tłocznię, zbudował wieżę, w końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał. Zauważmy, że mamy tutaj wszystkie czynności, które dotyczą prac przy założeniu winnicy. Ale chodzi też o troskę nad historią biblijnego Izraela. Chodzi o to żeby podkreślić, że sam Bóg się nim opiekował. Ale Bóg — i to jest ta myśl niesłychanie ważna — powierzył losy Izraela odpowiedzialnym za te losy przywódcom, których tutaj porównał do dzierżawców. Ta myśl jest niesłychanie ważna. Bóg czasami jakby wycofuje się z historii, wycofuje się z dziejów po to, abyśmy my pełnili Jego dzieło, abyśmy my przejęli Jego rolę. I to jest rzecz, która nam przychodzi bardzo trudno do głowy, i bardzo trudno nam się z tym pogodzić bo wolelibyśmy, żeby Bóg był stale i jednakowo obecny. I w dziejach biblijnego Izraela Bóg jakby się wycofał dając miejsce ludziom i wynikającej z tego odpowiedzialności.

Tak jest również i w naszych czasach. Kilka razy w przeszłości wspominaliśmy sobie o tym, że wiek XX to był wiek najkrwawszych prześladowań ludzi. Nigdy w historii świata nie dokonało się tyle zła, tyle przemocy, tyle gwałtu, tyle śmierci, tyle rozlewu krwi, takich niesprawiedliwości, takiej krzywdy jak w naszym stuleciu. Nie było stulecia, które byłoby bardziej krwawe niż nasze. Gdybyśmy zaczęli liczyć ofiary, to bilans jest przygniatający. W ub.r. we Francji ukazała się książka na temat ofiar komunizmu. Oblicza się, że było ich ok. 100 mln. Sto milionów zamordowanych ludzi w różnych częściach świata, od Kambodży przez Chiny, po Związek Radziecki, Ukrainę, Europę Wschodnią, Amerykę Południową — bo wszędzie tam komunizm zbierał swoje żniwo. Mamy nazizm, hitleryzm — w samym Związku Radzieckim zginęło ok. 20 mln. ludzi. Sześć milionów obywateli polskich, w tym 3 miliony polskich Żydów. I wiele różnych milionów na różnych frontach. Do tego dodajmy inne wojny — I wojnę światową, gdzie w długich bitwach, zwłaszcza tej pod Verdun, zginęło ponad milion ludzi. Dodajmy do tego rzeź Ormian dokonaną przez Turków w latach 1915 - 1916 — 1.5 mln. ludzi przez 1.5 roku. A niedawno w Rwandzie parę miesięcy, $\frac{1}{2}$ mln. ludzi wymordowanych. Kiedy się to wszystko pododaje, to wychodzą setki milionów zamordowanych ludzi. I człowiek pyta: „Gdzie jest Bóg?” A tymczasem Jezus wskazuje, że pytanie trzeba postawić inne, mianowicie: „Co stało się z człowiekiem, że dopuszcza się takich zbrodni?” Historia jest miejscem działania Boga, to prawda. Ale historia jest również sceną, na której Bóg pozostawił wolną rękę, wynikającą z wolnej woli danej człowiekowi. I jeżeli człowiek dopuszcza się takich nieprawości to znak, że jest tym dzierżawcą, który sprzeniewierzył się Bogu.

Posłuchajmy dalej Jezusowej przypowieści. Jezus nawiązuje do dziejów własnego narodu i powiada:

Gdy nadszedł czas zbiorów, posłał swoje sługi do rolników, aby odebrali plon jemu należny. Ale rolnicy chwycili jego sługi i jednego obili, drugiego zabili, trzeciego zaś ukamienowali.

Jest to nawiązanie do dziejów biblijnego Izraela, kiedy to Bóg posyłał swoje sługi tzn. proroków, aby nawrócili jego lud ku Niemu, aby nawrócili ten lud ku Panu Bogu. I jaki był los tych proroków? Był nie do pozazdroszczenia. Izajasz został, jak głosi stara żydowska tradycja, przepiłowany drewnianą piłą. Jeremiasz zginął na wygnaniu w samotności. Ezechiel działał i przepowiadał przyszłość, oceniał teraźniejszość na wygnaniu. Prorocy cierpieli, aż do proroka Zachariasza, który został ukamienowany. Otóż cierpieli dlatego, bo mówili ludziom prawdę. Człowiek nie chce znać prawdy o sobie. I lud, i naród, i wspólnota religijna też nie chce znać prawdy o sobie. Wolimy takich proroków, którzy mówią nam rzeczy miłe, niż tych, którzy wyrzucają nam ciemne strony naszej duszy, bądź ciemne strony naszej tożsamości. Otóż prorok prawdziwie rzetelny nigdy nie cieszył

się uznaniem dlatego, że mówił rzeczy których trudno jest słuchać. Jezus nawiązuje do tego, że przychodzili ci prorocy, i ich los bywał okrutny.

Wtedy posłał inne sługi, więcej niż za pierwszym razem, ale i z nimi tak samo postąpili.

Otóż w tych dziejach biblijnego Izraela widać wyraźną niechęć do przyjmowania jakiegokolwiek krytyki. I teraz przypowieść Jezusa osiąga kulminację.

W końcu posłał do nich swojego syna,

Zauważmy, że tu trudno nam sobie wyobrazić, jaki był ton głosu Jezusa. Ale z pewnością chodziło o to, że Jezus ukazuje na swój niezwykle związek z Bogiem. Chce im uświadomić, że nie jest już jednym z proroków. Nie jest już jednym z tych, których przedtem odrzucono. Że jego relacja do Boga jest inna, że jest to relacja Syn — Ojciec. Więc Bóg posyła swojego Syna:

tak sobie myśląc: Uszanują mojego syna. Ale rolnicy zobaczywszy syna mówili do siebie: „To jest dziedzic; chodźcie zabijmy go, a posiadziemy jego dziedzictwo”.

Na kilka dni przed swoim pojmaniem, przed męką i śmiercią, Jezus wskazuje na to, że złość ludzka, pycha ludzka, egoizm także przywódców może być tak ogromny, że nie uszanują nikogo, żeby zachować swoje wpływy i swoją rolę. Otóż okazało się

Zmiana stron kasety

...i uczonych na ten dramat odrzucenia, który dokona się za kilka dni. Zauważmy, że oni wszyscy te przypowieści zapamiętali. Bo przecież te przypowieści zostały utrwalone w Ewangeliach tylko dlatego, że i apostołowie te przypowieści zapamiętali. Nauka nie poszła na marne — tylko, że została odrzucona.

Chwyciwszy go, wyrzucili z winnicy i zabili.

Tutaj ta winnica to Jerozolima. Już nie tylko cała ziemia Izraela, tylko Jerozolima, która w szczególności była miastem świętym. Słowo *miasto* brzmi po hebrajsku [ir], jest rodzaju żeńskiego. Dlatego zawsze jest przedstawiane pod postacią kobiety, dziewczyny albo winnicy. Bo hebrajskie [kerem] — *winnica* też jest rodzaju żeńskiego. Więc Jerozolima porównana jest do winnicy. I zauważmy, że mamy tutaj subtelną aluzję do losu Jezusa wyrzuconego poza bramy Jerozolimy. Nie został ukrzyżowany w mieście! Ktoś, kto dzisiaj jedzie do Jerozolimy – to jest bardzo mylące. Bo dzisiaj Kalwaria, Bazylika Grobu Pańskiego jest w obrębie Starego Miasta. Ale w starożytności, w czasach Jezusa Chrystusa, Kalwaria znajdowała się jakieś 40 m za ówczesnymi murami Jerozolimy od strony zachodniej. Zatem wyprowadzono Jezusa przez bramę, już nieistniejącą, i następnie ukrzyżowano Go poza murami miasta. Dlaczego? Bo w murach miasta i w murach wiosek nie wolno było wykonywać żadnych wyroków śmierci — ani przez ukamienowanie ani w jakikolwiek inny sposób. Zatem wyrzucono Jezusa poza miasto również po to żeby podkreślić, że został wyrzucony z tej wspólnoty ludzi wierzących. I Jezus tu w tej przypowieści nawiązuje do tego. Mówi, wspomina wyraźnie: „Chwyciwszy go, wyrzucili z winnicy i zabili.” Zatem na kilkadziesiąt godzin przed swoją śmiercią w sposób przypowieściowy opowiada o swoim losie. I teraz mamy pytanie. Pytanie skierowane do tych, którzy słuchali Jezusa:

Kiedy więc właściciel winnicy przyjdzie, co uczyni z owymi rolnikami?» Rzekli Mu: «Nędzników marnie wytraci, a winnicę odda w dzierżawę innym rolnikom, takim, którzy będą mu oddawali plon we właściwej porze».

Otóż ich odpowiedź na poziomie przypowieści była bardzo dobra, poprawna. Coś podobnego miało miejsce w Starym Testamencie, kiedy to Dawid uwiódł żonę Uriasza Batszebę. I przychodzi do niego prorok Natan i opowiada mu przypowieść o bogaczu, który zabrał biedakowi owieczkę. I wtedy Dawid zawołał: „Ależ ten człowiek jest winien śmierci!” Tam, gdzie chodzi o przypowieści, albo gdzie chodzi o innych, tam potrafimy być sprawiedliwi. Ale gdzie chodzi o nas samych, to nie chcemy w prawdzie popatrzeć na to, czego się dopuszczamy. Otóż taki jest człowiek. Dopiero kiedy prorok Natan powiedział Dawidowi: „To ty jesteś tym człowiekiem” zrozumiał, o kogo chodzi. I tutaj ci faryzeusze odpowiedzieli Jezusowi poprawnie. Ale Jezus dopowiedział tak;

Jezus im rzekł: «Czy nigdy nie czytaliście w Piśmie: Właśnie ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgla. Pan to sprawił, i jest cudem w naszych oczach. Dlatego powiadam wam: Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce. Kto upadnie na ten kamień, rozbije się, a na kogo on spadnie, zmiażdży go».

Jezus daje zatem wyraźnie poznać słuchaczom, że oto nadszedł czas definitywnego rozstrzygnięcia. Że jeżeli oni, którzy przez tyle pokoleń byli przygotowywani na przyjscie Mesjasza, nie przyjmą Go, jeżeli Go wyrzucą poza tę winnicę i skażą na śmierć, to będą inni, którzy zajmą ich miejsce. Zatem Jezus wyraźnie wskazuje na pogan, którzy wejdą na miejsce Żydów. Również wyraźnie wskazuje na tę tzw. gorszą część narodu Izraela, na owych celników i nierządnicę, którzy zajmą miejsce owej elity. Jezus ich ostrzega. Czy to ostrzeżenie zostało przyjęte? Ewangelista Mateusz napisał tak:

Arcykapłani i faryzeusze, słuchając Jego przypowieści, poznali, że o nich mówi. Toteż starali się Go pochwycić, ale bali się tłumów, ponieważ miały Go za proroka.

Faryzeusze i uczeni w Piśmie doskonale zrozumieli to, o co Jezusowi chodzi. Ale zauważmy, że ich odpowiedzią nie było nawrócenie, nie była chęć zmiany życia, nie była chęć zrozumienia tego, co Jezus chce powiedzieć, ale przeciwnie — wola prześladowania Go, i wola zamknięcia Mu ust. Skąd się w człowieku takie zło bierze? Skąd się takie zło bierze nawet w tych, którzy — powtarzam to bez przerwy dzisiaj — odpowiadali za życie religijne Izraela? Odpowiadamy: Nie wiemy! To jest tak, jak napisał to w przekładzie Wulgaty św. Hieronim: misterium iniquitatis — *tajemnica nieprawości*. Tak jak jednym dobro przychodzi — jeżeli tak można powiedzieć — swobodnie, bez żadnych zahamowań, spontanicznie, tak inni niestety mają w sobie ową skłonność do zła. I nieszczęście polega na tym, że granica pomiędzy tym dobrem a złem przebiega w sercu każdego z nas. I że ci, którzy postawieni są wysoko i wyżej — czy to w hierarchii społecznej, czy też we wspólnocie religijnej — wcale nie są przez to chronieni przed możliwością upadku, zarażenia i zła. Otóż reakcja tych uczonych w Piśmie i faryzeuszy jest zupełnie irracjonalna. Oni są po prostu zdecydowani wymazać Jezusa, który mówi im w twarz bardzo ciężkie prawdy, bardzo trudne prawdy. Nie chcą tego przyjąć i dlatego za kilka dni będą wołać na dziedzińcu pałacu Pilata: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!”

Zauważmy, że już teraz, gdzieś w poniedziałek czy we wtorek po Niedzieli Palmowej, na 2 - 3 dni przed Ostatnią Wieczerzą i przed pojmaniem Jezusa, Jezus już w zasadzie został odrzucony i że jego los jest przesądzony. Oni tylko zastanawiają się, jak Go pojmać, a nie — czy Go pojmać! I jedyny ich dylemat polega na tym, żeby zrobić to w taki sposób, żeby nie wzburzyć ludu.

I ostatnia przypowieść:

A Jezus znowu w przypowieściach mówił do nich: «Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi.

Jest to jedna z najtrudniejszych przypowieści. I muszę państwu powiedzieć, że przez długie lata próbowałem zgłębiać, co ona znaczy. Czytałem różne komentarze, uczone i mniej uczone, przewaliłem wiele pólek, bo ta przypowieść zawsze mnie jakoś intrygowała. I w końcu doszedłem do takiego rozumienia tej przypowieści, o którym chciałbym dzisiaj powiedzieć.

«Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwołali na ucztę, ale ci nie chcieli przyjść. Posłał jeszcze raz inne sługi z poleceniem: „Powiedzcie zaproszonym: Oto przygotowałem moją ucztę: woły i tuczne zwierzęta pobite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę!” Lecz oni zlekceważyli to i poszli: jeden na pole, drugi do kupiectwa, a inni pochwycili jego sługi i znieważywszy [ich], pozabijali. Na to król uniósł się gniewem. Posłał swoje wojska i kazał wytracić owych zabójców, a miasto ich spalić. Wtedy rzekł swoim sługom: „Uczta wprawdzie jest gotowa, lecz zaproszeni nie byli jej godni. Idźcie więc na rozstajne drogi i zaproszcie na ucztę wszystkich, których spotkacie”.

Zatrzymajmy się nad tą pierwszą częścią przypowieści. Myślę, że tutaj nie ma większych trudności z jej zrozumieniem. Mianowicie Jezus opowiada o Bogu, który wyprawił ucztę weselną. Ta uczta weselna to jest znak, przypowieść o ostatecznym zaproszeniu Pana Boga wystosowanym do Izraelitów. Być może jest to jakiś daleki obraz Ostatniej Wieczerzy, tej uczty Jezusa, która miała miejsce podczas święta Paschy. Jezus chce powiedzieć: Oto Pan Bóg zaprasza was wszystkich do udziału w tym dziele zbawienia. Jaka jest odpowiedź? Każdy zajmuje się swoim, jedni na pole, drudzy do kupiectwa, a nawet więcej — odpowiedzią jest nie tylko obojętność, to jest jedna strona, lecz odpowiedzią jest również sprzeciw. Zauważmy, że obydwa te aspekty, obojętność i sprzeciw, istnieją po dzień dzisiejszy. Wiele ludzi jest obojętnych na to, co się dzieje. Można mówić im wzniosłe prawdy, wskazywać wzniosłe przykłady, dokonywać cudów — to nic nie da. Drudzy otwarcie się sprzeciwiają. Otóż ci, którzy się sprzeciwiali, zlekceważyli wysłańców Bożych, zlekceważyli Jezusa, pochwycili i znieważywszy, pozabijali. Na to król uniósł się gniewem. I Jezus powiada: Posłał wojska, kazał wytracić owych zabójców, a miasto ich spalić. Tak mamy aluzję do losu Jerozolimy. Otóż w roku 66 miało wybuchnąć powstanie żydowskie przeciwko Rzymianom. Wojska rzymskie wkrótce opanowały całą Galileę, podeszły pod Jerozolimę, w 70 r. otoczyły Jerozolimę ze wszystkich stron, a zwłaszcza od strony wschodniej, od strony Góry Oliwnej i Góry Skopus. Cały czas trzymały Jerozolimę w kleszczach. Wreszcie przyszedł sierpień, było bardzo gorąco, wszystko było wyschnięte, spalone, słońce mocno grzało. I wtedy przypadkowo jeden z żołnierzy rzymskich rzucił głownię na teren świątyni przez mur. Wybuchł nagle pożar, miasto zostało doszczętnie spalone. Rzymianie wdarli się przez mury, zburzyli Jerozolimę, zburzyli świątynię tak, że nie został kamień na kamieniu prócz tzw. Ściany Płaczu, która przetrwała po dzień dzisiejszy, jeszcze później przez Żydów odbudowana z tych kamieni połamanych, potłuczonych.

Jezus mówi w ten sposób: Ta zagłada Jerozolimy to jest w jakimś sensie Boża kara za odrzucenie Jego wysłańców i za odrzucenie Jego Syna. W ten sposób dobiegły końca czasy Starego Testamentu, Starego Przymierza. Otóż Izraelici odrzucili Pana Boga i doczekali się, sami na siebie ściągnęli ten wielki dramat, wielki kataklizm, który zakończył ich życie religijne takie, jakie prowadzili w Starym Testamencie.

I posłuchajmy drugiej części tej przypowieści. Król rzekł sługom; Idźcie i przyprowadźcie innych. To jest aluzja do pogan. Otóż Bóg powiada; Skoro ci, w których położyłem całą swoją nadzieję, odrzucili moje działanie, zapraszajcie pogan. I rzeczywiście – po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa poganie masowo wchodzi do Kościoła. Żydzi nie, tylko niektórzy! Natomiast wśród pogan jest ekspansja chrześcijaństwa tak, że w ciągu 2 - 3 pokoleń były już setki tysięcy wyznawców. Oblicza się, że ludność Jerozolimy w okresie Jezusa Chrystusa to było mniej więcej 20 tysięcy ludzi. Ludność całej Palestyny oblicza się na ok. 1 - 1.5 mln. Zauważmy, że ci ludzie w większości nie przyjęli Jezusa, ale na ich miejsce przyszły miliony innych. I ta przypowieść kończy się tak:

„Słudzy ci wyszli na drogi i sprowadzili wszystkich, których napotkali: złych i dobrych. I sala napełniła się biesiadnikami. Wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka, nie ubranego w strój weselny. Rzekł do niego: „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego?” Ale on oniemiał. Wtedy król rzekł sługom: „Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucie go na zewnątrz, w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”. Bo wielu jest powołanych, ale mało wybranych».

Kim jest ten człowiek, który przyszedł na ucztę bez weselnego stroju i został tak srogo potraktowany przez króla? Królem nadal jest Bóg. Z kim Bóg obszedł się tak surowo?

Tu musimy zatrzymać się i powiedzieć parę słów o żydowskich zwyczajach weselnych. Otóż kiedy odbywało się wesele, to trwało przez wiele dni. Podobnie jest i dzisiaj w rodzinach tradycyjnie żydowskich. I na to wesele trzeba było przyjść w specjalnym stroju, odświętnym. Taką pozostałością tego jest nie strój weselny, nie wiem jak jest teraz w mieście, bo nie mam wiele okazji aby chodzić po weselach. Ale takie tradycyjne wesele, które pamiętam, i które od czasu do czasu można widzieć, polega na tym, że wszyscy mają poprzipinane białe kokardki. To jest znak, że to są goście weselni. Pewnie w mieście to spełniają taką funkcję: wpuścić, czy nie wpuścić do restauracji na przykład, ale na wsi tych problemów przecież nie było, bo wszyscy się znali. Otóż te kokardy to był znak uczestniczenia w tym święcie. I ten zwyczaj w kulturze polskiej został przejęty od Żydów,

z którymi przez długie lata żeśmy razem żyli. Z tym, że Żydzi zakładali cały strój, natomiast my poprzestawaliśmy tylko na tej kokardce.

Teraz wróćmy do tamtej przypowieści. Kim jest ten, kto się trafił na tej uczcie weselnej i nie ma tej kokardki, nie ma tego stroju? Otóż Jezus, jak sądzę, nawiązuje tutaj do tych Żydów, którzy po Jego śmierci i po Jego zmartwychwstaniu wchodzą jeszcze do tych obietnic Bożych, do tego domu obietnic Bożych i chcą współuczestniczyć w tych obietnicach, ale nie przyjęli Jezusa. Tzn. nie uznali w Nim Mesjasza. Nie potraktowali tego wydarzenia, tego Zmartwychwstania, jako wesele. Nie mają tego stroju, bo nie mają tej wiary. I Bóg powiada: Wraz z przyjściem Jezusa, które można porównać do uczty weselnej, wraz z Jego zmartwychwstaniem nigdy już nie będzie tak, jak przedtem. Albo musisz Go przyjąć, albo musisz uznać, że nie ma powrotu do dawnej sytuacji. Nie ma powrotu do religii Starego Testamentu. Nie można już na niej poprzestać. Trzeba uczynić krok do przodu. I jeżeli ktoś — powiada Jezus — będzie chciał brać udział w tym weselu, ale nie przeszedł przez tę barierę uznania Jezusa, nie poszedł w tym kierunku wskazanym przez Boga, zostanie z tej uczty weselnej, do której sobie usurpuje prawo, wyrzucony. Otóż jeżeli takie przyjmowanie tej przypowieści jest zasadne — a wydaje mi się, że tak — to dotykamy tutaj niezwykle drażliwego problemu. Mianowicie wartości zbawczej religii żydowskiej po zaistnieniu chrześcijaństwa. Otóż Jezus chce powiedzieć bardzo wyraźnie, że ta wartość zbawcza religii żydowskiej musi zyskać nowy wymiar wraz z Jego śmiercią i zmartwychwstaniem. Czyli nie ma powrotu na dawne pozycje.

Ta przypowieść Jezusowa jest jedną z najtrudniejszych i najbardziej wymagających. Bo ona domaga się od Jego współczesnych, od współczesnych mu Żydów, zrobienia tego kroku naprzód. Czy zrobili? Jedni — tak, inni — nie. I muszę państwu powiedzieć, że dzisiaj, zwłaszcza w naszym pokoleniu, powstał — nie, nie powstał, on zawsze był, ale teraz o tym głośniej mówimy — bardzo trudny problem. Pytanie, które brzmi tak: Jak się ma religia chrześcijańska do religii żydowskiej? Czy religia żydowska może być również drogą do Boga dla tych, którzy ją wyznają? Czy tylko i wyłącznie religia chrześcijańska? Jeżeli weźmiemy pod uwagę tę Jezusową przypowieść, to musimy zdać sobie sprawę z tego, że wraz ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa dokonało się coś nowego. I jak pogodzić ze sobą te dwie tradycje religijne? Czy idziemy do Pana Boga dwoma równoległymi drogami? Czy być może tylko jedna z tych religii ma rację, a wyznawcy drugiej absolutnie nie? To nie są pytania łatwe i nie można na nie odpowiadać w sposób bardzo powierzchowny. Na kilka dni przed śmiercią Jezus chce powiedzieć swoim rodakom, że oto coś się kończy, i zaczyna się coś nowego. To coś nowego to będzie wiara w Niego. To coś, co się kończy, to jest ta wiara biblijnego Izraela.

Jak wiemy, kilka dni później ten podział był bardzo wyraźny. Judasz Go zdradził, Piotr się Go wyparł, reszta Apostołów uciekła, i tylko później odnaleźli się przy zmartwychwstaniu.

Kończymy dzisiaj rzeczą, na którą wskazuję wielokrotnie. A mianowicie że tym, co jest decydujące w naszej religii, jest zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. To ono otworzyło oczy świadków Jego życia na to, kim naprawdę Jezus jest. Jezus mówił, zapowiadał, przygotowywał ich do tego, co miało się wydarzyć. Ale okazało się, że doświadczenie cierpienia i krzyża było ponad ich siły. Okazało się, że w tej decydującej chwili wszyscy zawiedli.

I przenieśmy to dwoma - trzema zdaniem do naszych własnych doświadczeń. Niedługo będziemy przeżywać Wielki Tydzień, ostatni Wielki Tydzień przed Jubileuszem Roku Świętego 2000. Warto zwrócić uwagę na to, co wspominamy o cierpieniach Jezusa. Warto zwrócić uwagę na nasze własne życie i nasze własne cierpienia, a także na to, co w ostatnim czasie przeżyliśmy w tym kontekście cierpienia. I warto w tej perspektywie raz jeszcze odnowić swoją wiarę w Zmartwychwstanie. Bo w gruncie rzeczy takie jest wezwanie tamtych Jezusowych przypowieści. One miały przygotować słuchaczy Jezusa do przeżycia tego, co się miało wydarzyć. Jedni przyjęli, drudzy byli obojętni, jeszcze inni odrzucili. I tak jest dzisiaj, dokładnie tak samo. Problem tylko polega na tym, po której stronie będziemy.

Dzisiaj bardzo serdecznie dziękuję za uwagę. Na następną konferencję biblijną chciałbym państwa zaprosić w kwietniu nie w poniedziałek, ale w piątek 16 IV, bo wszystkie poniedziałki mam zajęte. A dzisiaj jeszcze raz dziękuję za uwagę.

Chwała Ojcu ... Któryś za nas cierpiał rany ... Pochwalony Jezus Chrystus ...